„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nru. 48.

Ewangelia po Bożem Narodzeniu.

Onego czasu: Józef i Marya Matka Jezusowa, dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi Matki Jego: Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu: i na znak, któremu sprzeciwiać się będą: i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna Prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w leciech, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdową, aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu, i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości: a łaska Boża była w niem.

Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 2.

Najmilsi w Panu! Uroczystość Bożego Narodzenia, którą w tych dniach obchodzimy, to uroczystość może najmilsza i najdroższa dla każdego serca wierzącego ze wszystkich, jakie święcimy w ciągu roku, bo ona jest przypomnieniem i powtórzeniem niejako tej tajemnicy, w której najjaśniej i najdokładniej objawia się nie wielkość, potęga, wszechmoc, sprawiedliwość czy mądrość Boża, ale Jego dobroć i nieskończona miłość ku ludziom. Pisząc o tej tajemnicy powiada św. Paweł, iż w niej okazała się w całej pełni łaska, dobroć i miłość Zbawiciela naszego Boga, gdyż Bóg do tego stopnia umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. I rzeczywiście, nigdzie, wyjąwszy może Tajemnicę ołtarza, nie okazuje się dobroć i łaskawość Boga w takim stopniu jak w tem właśnie, iż Bóg posyła na świat, daje ludziom na to, co ma najdroższego, swego Jednorodzonego, ukochanego Syna, w którym sobie od wieków dobrze upodobał. Tymczasem jakżeż mało zwracają ludzie, jakżeż mało zwracamy my sami uwagi na ten właśnie przymiot Boży, na Jego dobroć i miłość ku nam, jaką umiłował i otoczył nas od wieków! Przedstawiają sobie ludzie po największej części Boga, jako wszechpotężnego pana, który cały ten świat stworzył i nim niepodzielnie włada, boją się Go i szanują dlatego, ponieważ ma On moc duszę i ciało ukarać wiecznem potępieniem, jeśli oddają Mu cześć należną i przestrzegają Jego przykazań to głównie dlatego, iż lękają się tych strasznych bo wiecznych kar, jakiemi Bóg grozi bezbożnym. Jakżeż mało natomiast takich, którzyby Mu służyli nie tyle z bojaźni, ile raczej z miłości, którzyby odnosili się do Niego z dziecięcą ufnością i oddali się

Mu całkowicie dlatego jedynie, że jest On nieskończenie dobry i godny miłości najwyższej! I czyż nie jest tak naprawdę? Powiedzcie sami, czy myślałby kto o Bogu, troszczył się o Niego i Jego przykazania, gdybyśmy nie byli od Niego bezwzględnie i całkowicie zależni, gdybyśmy nie musieli stanąć kiedyś przed Jego trybunałem, gdyby P. Bóg nie miał władzy ukarać wiecznem potępieniem tych, co nie dbają wcale o Niego, Jego wolę i przykazania? Gdyby tak dzisiaj ogłosić światu i przekonać go z całą pewnością, że niema po śmierci sądu Bożego, nie ma nieba ani piekła, nie ma przedewszystkiem kary wiecznego potępienia, czyby wówczas oglądało się jeszcze wówczas na przykazania Boża, śluby je chciało zachować i według nich żyć? Zaprawdę nie wielu znaleźlibyśmy dzisiaj takich wśród tych wszystkich milionów i miljardów, jakie żyją na ziemi, bo jeśli zastanowimy się nad sobą, musimy wyznać, że w stosunku do Boga jesteśmy niewolnikami, którzy Mu służą, gdyż się Go boją, ale nie dziećmi, które Go miłują, jak najlepszego ojca. A przecież P. Bóg zasługuje na to, żeby Mu służyć nietylko z bojaźni i obawy kary, lecz raczej z miłości, z najgłębszego przekonania, bo ponad wszystkiemi Jego przymiotami góruje niejako dobroć i miłość, bo przynajmniej w stosunku do nas P. Bóg tą miłością i dobrocią głównie, owszem prawie wyłącznie się kieruje. Dlatego słuszna, byśmy tej dobroci Boga bliżej się przypatrzyli i nad nią obecnie głębiej się zastanowili.

Opowiadają, że za czasów Wespazyana senat rzymski zastanawiał się pewnego razu nad pytaniem, jakiem imieniem najlepiej i najodpowiedniej możnaby nazwać najwyższe bóstwo. Różni różne stawiali propozycye. Jedni chcieli go nazwać Bogiem bogactw, gdyż do niego należą wszystkie skarby całego świata, inni Bogiem mądrości, gdyż wszystko tak wspaniale i mądrze urządził, inni wreszcie Bogiem wszechpotężnym, gdyż Jego potęga wszystkiem włada, nad wszystkiem panuje. Wtedy wystąpił jeden z senatorów, któremu powierzona była piecza nad ubogimi i rzekł: Jeśli Bóg jest Bogiem bogactw, to troszczyć się będzie tylko o bogatych i zamożnych, a całe rzesze ubogich puści w zapomnienie, jeśli jest Bogiem mądrości, nie będą mieli do niego przystępu ani znajdą w Jego oczach względów maluczcy i prostaczkowie, jeśli jest tylko Bogiem wszechmocy, trzymać będzie zapewne tylko z potężnymi mocarzami, nie troszcząc się wcale o resztę ludzkości. Dlatego stawiam wniosek, aby najwyższe bóstwo nazwać Bogiem dobroci, gdyż dobrym i łaskawym może okazać się dla wszystkich.

I rzeczywiście ów senator rzymski miał słuszność, chcąc nazwać Boga prawdziwego Bogiem dobroci, gdyż żaden przymiot Boży nie okazuje się wobec ludzi w takiej pełni i wspaniałości, jak [illegible] dobroć i miłość. Dlatego [illegible]

Psalmista wszystkich, by wychwalali i sławili Pana, ponieważ jest dobry, a dobroć Jego trwa na wieki, dobrym jest dla wszystkich, a miłosierdzia Jego ponad wszystkie dzieła Jego. Ta dobroć i miłość Boża jest jedyną pobudką, dlaczego P. Bóg obsypuje swoje stworzenia tylu dobrodziejstwami, gdyż jak powiada Mędrzec Pański — On kocha wszystko, a nie ma w nienawiści nic z tego, co stworzył.

Gdy się przypatrujemy sobie i rozglądniemy wokoło siebie, musimy wyznać, że naprawdę nurzamy się poprostu w tem morzu Bożych dobrodziejstw, jakiemi nas otoczył. Wszystko co mamy i czem jesteśmy Jemu tylko zawdzięczamy, Jego dobroci i miłości. Od niego mamy życie i istnienie, ten skarb największy, jaki człowiek posiada, skarb, któregoby nie oddał za wszystkie skarby świata. I rzeczywiście, życie choćby najbiedniejsze i najnędzniejsze jest tak drogiem dla każdego człowieka, iż każdy gotów raczej wszystko poświęcić, cały swój majątek i swoje stanowisko, nie szczędzi niczego, nie cofa przed najboleśniejszą nawet operacyą, przyjmie chętnie najwstrętniejsze nawet lekarstwa, byle tylko uratować, a przynajmniej przedłużyć swoje życie. Gdybyśmy prócz tego życia nic innego od Boga nie otrzymali, zawdzięczalibyśmy Mu już wiele, bardzo wiele. Lecz P. Bóg nie poprzestał na tem tylko, że dał nam życie, On obsypał nas swemi dobrodziejstwami tak co do duszy jak i co do ciała i to ponad miarę! Pomyślmy tylko, że bylibyśmy pozbawieni poszczególnych zmysłów, poszczególnych członków naszego ciała. Jakżeż nieszczęśliwym, pożałowania godnym jest n. p. ślepy od urodzenia, który nigdy nie widział światu, nie widział swej matki ni ojca, ani tych, którzy go może otaczają nadzwyczajną miłością i troskliwością! Jak biednym, nieszczęśliwym jest niemy, który nie może porozumieć się z innymi zapomocą tego najłatwiejszego i najprostszego środka, jakim jest mowa. Jak nieszczęśliwym jest [illegible] bez rąk lub nóg, albo o jednej tylko ręce czy nodze. Zdany na łaskę [illegible] otoczenia, potrzebuje całe życie obcej pomocy i opieki, życie jest dla niego i innych ciężarem, a jednak on je kocha, jest do niego silnie przywiązany. A teraz stawmy się w położeniu takiego biedaka ciemnego, niemego, głuchego, bez rąk i nóg, unieruchomionego, który jest tylko jakby żywą jakąś masą, jakaż to nędza, jakie nieszczęście, jak straszny los! A przecież P. Bóg mógł nas stworzyć w takim stanie, jeśli więc nie spotkał nas taki los, zawdzięczamy to jedynie i wyłącznie Jego dobroci. Lub dusza nieśmiertelna obdarzona rozumem i wolną wolą, jakiż to wielki, nieoceniony dar Boży! Znamy zapewne lub widzieliśmy kiedy obłąkanych, pozbawionych rozumu od urodzenia lub później [illegible] jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Jakżeż smutny widok [illegible] taki człowiek, jakżeż [illegible] [illegible]

cem wydać się nam musi w tem świetle nasz rozum, jakąż wdzięczność czuć powinniśmy dla Boga, który nam dał ten skarb nieoceniony. A wreszcie wszystko co nas otacza, cały ten świat widzialny ze wszystkiemi swoimi bogactwami, z całym swoim przepychem i wspaniałością, wszak wszystko to stworzone dla człowieka tego wybrańca i ulubieńca Bożego! Zaprawdę mało cenimy sobie te wszystkie dary Boże dlatego tylko, że nam spowszedniały, żeśmy się do nich przyzwyczaili, że się nam zdaje może, iż to wszystko słusznie się nam należy. Tymczasem jest tylko wynikiem dobroci i miłości Bożej, którą P. Bóg kierował się stwarzając nas i obsypując tak hojnie swemi dobrodziejstwami. — Tak, nadmiar Jego dobroci był tylko pobudką i powodem że nas stworzył i dotychczas utrzymuje przy życiu, obsypując swojemi dobrodziejstwami. Nie potrzebował On nas zupełnie do swego szczęścia, przez to, że stworzył nas i ten świat cały nic a nic nie przybyło w Jego doskonałościach i Jego szczęśliwości, owszem sądząc po ludzku, powiedziećby można, iż P. Bóg byłby szczęśliwszym, gdyby był nie stworzył ludzi, bo nie miałby z nimi niejako tylu kłopotów, nie byłby przynajmniej przez nikogo obrażanym. Jeśli więc nas stworzył to tylko dlatego, bo nas miłował od wieków, bo chciał się z nami podzielić swoją dobrocią i szczęśliwością, bo chciał i nas uczynić na wieki szczęśliwymi!

A któż policzy te niezliczone dowody miłości i dobroci, jakie P. Bóg dał ludziom w ciągu wieków, tę opiekę, jaką otaczał od początku i otacza do dzisiaj rodzaj ludzki, tę troskliwość i łaskawość, z jaką zniżał się zawsze do człowieka, szukał go i prowadził do siebie, ilekroć człowiek oddalił się od Niego, popadł w nędzę i w niewolę szatana, kto pojmie i oceni ten najwyższy dowód miłości, jaki dał Bóg, zsyłając swego Jednorodzonego syna na świat, wydając Go na męki i śmierć krzyżową dla zbawienia człowieka, kto zliczy te starania i dowody miłości, jakie dał nam Jezus Chrystus, Syn Boży za życia swego na ziemi i potem przez Kościół swój św., przez św. sakramenta i inne zródła łaski, które zlewa na nas w takiej obfitości? Przestajmyż Najmilsi być niewolnikami, którzy służą swemu panu tylko dlatego, że się Go boją, zacznijmy być wobec Boga dziećmi, które Go kochają, przypominajmy sobie często Jego dobrodziejstwa, zwłaszcza teraz, ilekroć spojrzymy na żłobek i wyznawajmy całem sercem, iż dobrym jest Pan, a dobroć i miłosierdzie Jego na wieki. Amen.

NIHIL OBSTAT.

L. 11 900. X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 23 grudnia 1919.

† Anatol, Biskup sufr., wik. gen.